

Wszyscy nagle „uznają” Palestynę, ale dlaczego?



W ciągu ostatnich 48 godzin rządy Francji, San Marino, Luksemburga, Monako, Andory, Malty, Wielkiej Brytanii, Kanady, Portugalii i Australii ogłosiły uznanie Państwa Palestyna.

Jest to największa liczba krajów, które podjęły tę decyzję w tym samym roku od 1988 r., a wszystkie zrobiły to podczas długiego weekendu.

Dlaczego?

Czy to dlatego, że zupełnie przypadkowo wybrani przedstawiciele wszystkich tych krajów uznali, że przez dziesięciolecia popełniali błąd?

Czy to dlatego, że presja polityczna ze strony w większości pro-palestyńskiej opinii publicznej była zbyt duża?

Czy to dlatego, że naprawdę pragną pokoju i wierzą, że jest to sposób na jego osiągnięcie?

Czy któreś z tych wyjaśnień wydaje się prawdopodobne?

We Włoszech, jednym z niewielu krajów na świecie, które jeszcze nie uznały Palestyny, powiedziano nam, że masowe protesty w weekend były [„wezwaniami do podjęcia działań w sprawie Strefy Gazy”](#).

W swoim przemówieniu przed ONZ, w którym ogłosił tę decyzję, Emmanuel Macron powiedział, że „nie możemy dłużej czekać”... ale

czekać na co? [Powtórzył również swoje wezwanie](#) do wysłania na miejsce sił pokojowych ONZ.

Izrael chętnie podtrzymuje swój wizerunek złoczyńcy, przeprowadzając nielegalne ataki na stolicę Kataru, Doha, na początku tego miesiąca oraz [domniemane zabójstwo 31 dziennikarzy w Jemenie](#). Nie wspominając już o radosnej i złowrogiej deklaracji izraelskiego ministra finansów o „[bonanzie na rynku nieruchomości](#)” w Strefie Gazy, gdy bombardowania w końcu się zakończą.

Nawet Stany Zjednoczone są mniej zdecydowane niż zwykle w poparciu dla Izraela, a administracja Donalda Trumpa publicznie kwestionuje naloty na Katar, a artykuły w amerykańskiej prasie nazywają to „[przekroczeniem granicy, której Stany Zjednoczone nie mogą zignorować](#)”. W swoim przemówieniu przed Zgromadzeniem Ogólnym ONZ [zaledwie godzinę temu](#) Trump wezwał do „natychmiastowego” zakończenia wojny w Strefie Gazy.

Pięć dni temu magazyn „The Economist” opublikował [ten artykuł](#) pod tytułem:

Ameryka traci miłość do Izraela

Zaledwie w zeszłym tygodniu [komisja ONZ oficjalnie stwierdziła](#), że Izrael dopuszcza się ludobójstwa w Strefie Gazy, a Zgromadzenie Ogólne [poparło rozwiązanie oparte na dwóch państwach](#). Paul Adams pisze dla BBC, że „*izolacja Izraela pogłębia się*”.

Wygląda na to, że sytuacja się odwraca, prawda?

Ale do czego to doprowadzi? Jak potoczy się ta historia?

Kluczem może być apel Macrona o wysłanie sił ONZ. Prezydent Indonezji oświadczył, że w razie potrzeby jego kraj [może dostarczyć 20 000 „żołnierzy sił pokojowych](#)”. W Stanach Zjednoczonych demokratyczni członkowie Izby Reprezentantów

wezwalili siły pokojowe ONZ do „ochrony konwojów z pomocą humanitarną” (choć przedstawiają to jako zapobieganie dotarciu pomocy do Hamasu, to wyraźnie chodzi o to samo).

Tymczasem szefowa UE Ursula Von Der Leyen zobowiązała się do utworzenia „grupy darczyńców dla Palestyny”, specjalnego funduszu na odbudowę infrastruktury w Strefie Gazy.

Być może celem jest stworzenie nowego, lśniącego państwa. Wyrwane z rąk Izraela, nadzorowane przez nową międzynarodową brygadę i odbudowane – za pieniądze ONZ i UE – w modelową, zrównoważoną utopię.

Być może lśniący przykład międzynarodowej współpracy.

Nie byłbym tym zaskoczony.